

Franciszek wskazuje nam, w którą stronę patrzeć Jedynym bogactwem Kościoła jest Chrystus

Avvenire, 16.3.2013

Julian Carrón, przewodniczący Bractwa Komunia i Wyzwolenie

W świecie mediów powtarza się często, że wiadomość się zużywa, że po pewnym czasie nie jest w stanie dalej przyciągać uwagi. Wydawało się, że już znacząca decyzja Benedykta XVI o rezygnacji „zużyła” dużą część uwagi, poświęconej centrum tajemnicy Chrystusa i Jego Kościoła. Mimo to, zaraz po tym, jak Ratzinger zniknął z uśmiechem na twarzy, uwaga mediów skupiła się na Rzymie i na kardynałach elektorach. Trudno nie zadać pytania o to, co kryje w sobie postać następcy świętego Piotra, skoro przyciąga i skupia uwagę znacznie wykraczającą poza zwykłe „standardy” wydarzeń medialnych.

W ciągu niecałych dwóch tygodni *sede vacante* sformułowano wprost lub pośrednio wiele hipotez na temat natury zjawiska nazywanego *Kościółem Katolickim*. Były to dni, w trakcie których na nowo przeżywalismy pytanie, które sam Chrystus skierował do uczniów: „Za kogo ludzie Mnie uważają?”. I ludzie próbowali odpowiedzieć również dzisiaj, jakby w pośpiechu, jakby było to zjawisko *domagające* się wyjaśnienia. Odpowiadali stosując zwykłe kategorie, dostępne każdemu. Kategorie „polityczne” zastosowane do konklawe ukazywały ostateczną niezdolność do spojrzenia na zjawisko, które, teraz tak jak i w przeszłości, wybija z rytmu. Fakt, że życie już wiele razy zadało kłam tym kategoriom (przy wyborze Jana Pawła II, Benedykta XVI...), nie wystarcza, by przestano ich używać: potrzebne jest wyczerpujące wyjaśnienie zjawiska ukrytego dla naszych oczu. A dokładniej, potrzeba, by takie wyjaśnienie się *wydarzyło*.

Otóż właśnie, Kościół Katolicki *wydarzył* się na naszych oczach w intensywnym dialogu pomiędzy papieżem Franciszkiem a tłumem zgromadzonym na Placu Świętego Piotra. Oczekiwanie ludzi w czasie, gdy kardynałowie głosowali na konklawe, pozwalało zobaczyć lud pełen ufności a jednocześnie potrzebujący pasterza, wokół którego kształtuje się jedność zaskakująca w naszym, przyzwyczajonym do podziałów, świecie. Biały dym wywołał niepowstrzymaną radość, która w niejednym mogła wzbudzić pytanie: „Jak to możliwe, że tak się cieszą, skoro nie wiedzą, kto został wybrany?”. W miarę, jak poruszały się zasłony, rosło oczekiwanie, ukazując pragnienie *poznania, zobaczenia, wysłuchania* Pasterza, tak, jak prawie dwa tysiące lat temu Akwila i Pryscylla, rzymianie nawróceni przez świętego Pawła w Koryncie, pragnęły poznać Piotra, przyjaciela Jezusa, pierwszego biskupa Rzymu.

Pierwsza decyzja Papieża poprzedziła ukazanie się jego twarzy: wybrał dla siebie imię Franciszek, już na samym początku wskazując, w którą stronę należy patrzeć. Jak biedaczyna z Asyżu, Papież oświadcza, że nie posiada innych bogactw poza Chrystusem i nie zna innego sposobu mówienia o tym, jak poprzez proste świadectwo własnego życia. I zaraz potem na oczach wiernych, gdy skierowały się na niego obiektywy z całego świata, Papież pokazał *czynem to coś*, co u samego początku tworzy Kościół: poprosił tłum o to, by pomodlił się do Boga Ojca poprzez Jezusa Chrystusa. W tym momencie Kościół *wydarzył się* na oczach nas wszystkich. Jak jego poprzednik, porywczy Piotr, Franciszek wyznał: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego”. Tak jak pierwszemu biskupowi Rzymu, także i jemu Chrystus, na oczach Swojej trzody, powierza klucze Kościoła.

Wiara wyrażająca się w geście Franciszka, w prośbie do swojego ludu, by wypraszał dla niego Boże błogosławieństwo, jest wzruszająco tą samą wiarą, którą zobaczyliśmy u Benedykta XVI, kiedy przypominał całemu światu, że Kościół należy do Chrystusa. Żegnając się z kardynałami, Ratzinger przypominał za Guardinim, że „Kościół nie jest instytucją wymyśloną i skonstruowaną za biurkiem. Jest żyjącą rzeczywistością (...), która zmienia się z czasem, jak każda żywa istota, a jednak w swojej naturze pozostaje wciąż ten sam, a jego sercem jest Chrystus”. Przypominając audiencję na Placu Świętego Piotra, udzieloną poprzedniego dnia, kończył: „Takie było nasze wczorajsze doświadczenie na placu:

zobaczyliśmy, że Kościół jest żywym ciałem, ożywianym przez Ducha Świętego, które rzeczywiście żyje mocą Bożą”.

Również my możemy powiedzieć: „Wczoraj to zobaczyliśmy”. A teraz mówimy to z Piotrem, którego twarz znamy, który zaprasza nas, jak każdy papież zaprasza swój lud z Miasta i ze Świata, do wyruszenia we wspólną drogę.